

Centrum Europejskie NATOLIN od czerwca 2009 r. realizowało projekt „Perspektywa Unijna i Euro-Atlantycka w ukraińskich mediach. Bariery i możliwości rozwoju”, współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. W jego ramach odbyły się dwa warsztaty. Podczas pierwszego „Czy tematyka Unijna i Euro-Atlantycka jest newsem dla mediów ukraińskich i czy jej obecność może się zwiększyć?” (6-8 października 2009 r.) zaproszeni dziennikarze z Ukrainy zapoznawali się z tematyką Unii Europejskiej i NATO. Podczas drugiego warsztatu pt. „Zaangażowanie Polski na Ukrainie. Możliwości współpracy mediów polskich i ukraińskich” (25-26 listopada 2009 r.) spotkało się dziesięcioro dziennikarzy ukraińskich i uczestnicy Studium Dziennikarstwa Europejskiego, projektu prowadzonego przez CEN od 2002 r. W poniższym materiale zebrano najważniejsze tematy prezentacji i dyskusji, która toczyła się podczas obu natolińskich warsztatów. Tekst nie jest zapisem spotkań, lecz ma charakter przekrojowy.

ROZDZIAŁ CZWARTY: MOŻLIWOŚĆ WSPÓŁPRACY MEDIÓW POLSKICH I UKRAIŃSKICH

O możliwości współpracy dziennikarskiej rozmawiano podczas kilku spotkań panelowych. Głos wprowadzający przypadł dziennikarce i byłej radcy ambasady RP w Kijowie, obecnej dyrektor PAP Media **Natalii Bryżko-Zapór**. Wśród wspólnych obszarów dla mediów ukraińskich i polskich wymieniła ona organizację turnieju piłkarskiego Euro 2012. Z punktu widzenia Polskiej Agencji Prasowej (<http://www.pap.pl>) oprócz sportowych wydarzeń, co oczywiste – liczyć się będą w przekazach wszystkie tzw. tematy ludzkie - wszelkiego rodzaju ciekawostki, historyczne, turystyczne, ciekawostki przyrodnicze, kulinarne. Z punktu widzenia odbiorcy taki szeroko, medialnie przygotowany materiał o krajach-organizatorach będzie bardzo interesujący. - *Tutaj jest obszar do bardzo szerokiej współpracy merytorycznej, biznesowej między mediami. W momencie gdy uruchomimy ten projekt pozwolimy sobie na więcej informacji takiej ciekawostkowej, lokalnej odmiennej od informacji jaką agencja zajmuje się na co dzień* – zapowiadała **Bryżko-Zapór**.

Bryżko-Zapór wskazała także na ciekawą prawidłowość: otóż ukraiński przekaz medialny nt. sytuacji Ukrainy jest najczęściej bardzo negatywny. Choć sytuacja polityczno-gospodarcza jest mocno skomplikowana, to dziennikarze polscy nawet chcąc pisać pochlebne opinie o Ukrainie, nie mogą tego robić z braku źródeł: o wiele prościej dziennikarzom ukraińskim jest pisać o kwestiach spornych niż o osiągnięciach. - *To jest kwestia do przemyślenia w jaki sposób media ukraińskie wykonujące swoje bieżące obowiązki mogłyby przekazywać nam szerszą i pełniejszą*

*informację o Ukrainie aby obraz naszego wschodniego sąsiada nie wydawał się jednym wielkim chaosem. Jak czytam w gazetach o Ukrainie to mam wrażenie, że jest bardzo źle. Natomiast jak przyjeżdżam na Ukrainę wrażenie pozostaje, ale w dużo łagodniejszej formie – mówiła **Bryżko-Zapór**. Dodatkowo wiedza płynąca z Ukrainy jest bardzo wybiórcza i ogranicza się głównie do spraw politycznych. Bardzo brakuje natomiast rzetelnej informacji gospodarczej, co uniemożliwia współpracę oraz np. inwestycje polskich przedsiębiorców. - Informacja gospodarcza jest uaktualniana jedynie przy okazji np. „wojny gazowej”. Trzeba tę sferę uzupełniać na bieżąco gdyż jest ona bardzo ważna, dlatego, że my, jako sąsiad powinniśmy wiedzieć co dzieje się w ukraińskiej gospodarce – mówiła **Bryżko-Zapór**.*

Brakuje także stałej informacji w dziedzinie turystyki. Jest choćby temat kuchni kresowej, lokalnej - bardzo bezpieczny politycznie, z drugiej strony ciekawy a przy tym smaczny. Zdaniem dyrektora PAP nie można prezentować Ukrainy jedynie poprzez pryzmat doświadczeń historycznych ukraińskich czy polskich, ale trzeba pisać o dzisiejszych problemach i perspektywach rozwoju.

Historia tak, ale łącząca oba narody

Jak pokazały dyskusje panelowe historia jednak dominuje, co wcale nie oznacza, że tylko musi dzielić oba narody. Paneliści wyodrębnili dwie kwestie. Pierwsza, to stawienie czoła problemom konfliktów polsko-ukraińskich z przeszłości w taki sposób, aby uszanować wrażliwość obywateli zarówno Polski jak i Ukrainy. Należałoby przy tym pilnować, aby spory rozstrzygać w dialogu polsko-ukraińskim i nie wynosić ich na fora międzynarodowe (np. nie oskarżać się nawzajem przed Trybunałem Sprawiedliwości w Strasburgu). Nie tworzyć atmosfery, w której problemy historyczne polsko-ukraińskie mogłyby posłużyć jako instrument prowokacji z zamiarem zepsucia stosunków pomiędzy oboma krajami.

Drugą poruszoną w rozmowach panelowych kwestią były wspólne osiągnięcia albo też wspólne nieszczęścia z historii. Właśnie one powinny być nagłaśniane i opisywane. W 2010 r. będzie 90 rocznica wojny polsko-bolszewickiej. Istnieje potrzeba obok uczczenia pomordowanych w Pawłokoniu Ukraińców i pomordowanych w Hucie Polańskiej Polaków, upamiętnienia żołnierzy Ukraińskich VI Dywizji gen. Bezruczki, którzy bronili przed bolszewikami Zamościa. Ten nurt powinien być symbolem relacji polsko-ukraińskiej. Postać

hetmana Piotra Konaszewicza Sachajdecznego i bitwy pod Chocimiem, słynnej na Ukrainie i w Polsce wojny krymskiej doskonale się nadaje do budowania historycznych mostów pomiędzy naszymi krajami. Ten wspólny nurt dziejów, osiągnięć, współpracy, powinien być znacznie mocniej akcentowany w mediach polskich i ukraińskich – zgodnie twierdzili uczestnicy dyskusji panelowych.

Lepiej o Euro 2012, więcej o turystyce

Z tematów współczesnych wydaje się, że przygotowania do Euro 2012 jak i powiązana z turniejem turystyka są przedmiotem zainteresowania odbiorców, widzów, słuchaczy, czytelników. Są to tematy, które porusza się jednocześnie w Polsce i na Ukrainie i dodatkowo ściśle się ze sobą wiążą. Bliższa współpraca między polskimi i ukraińskimi mediami dałaby efekt synergii, a odbiorcom lepszy produkt medialny. Jeden z ukraińskich dziennikarzy zasugerował wspólny projekt dziennikarski, polegający na sprawdzaniu realnego (a nie deklarowanego przez władze centralne i lokalne) stanu przygotowań polskich i ukraińskich miast.

*- Aby ludzie chętnie czytali o polsko-ukraińskich sprawach trzeba odejść od tematów gazet centralnych. W regionach brakuje tematów zwykłych, ludzkich – mówił zebrany **Anton Borkowskyj**, redaktor naczelny „Gazety po Iwivsky” (<http://www.gazeta.lviv.ua>). Rola dziennikarzy prasy regionalnej w miarę jak społeczeństwo ukraińskie jest coraz bardziej zmęczone polityką, zwłaszcza na szczeblu centralnym się zwiększa. - Coraz bardziej odchodzi się od spraw globalnych, a rośnie zainteresowanie rzeczami które dzieją się na własnym terenie – mówił **Borkowskyj**. A na granicy polsko-ukraińskiej dzieje się sporo. Jeśli chodzi o turystykę to istnieje wiele praktycznych przedsięwzięć np. mały ruch przygraniczny. Ludzie, którzy mieszkają w obrębie 30 km od granicy mogą bez wizy przyjeżdżać do Polski czy na Ukrainę. Oczywiście Polacy mogą bez wizy podróżować po całej Ukrainie. Warto, ponieważ kraj się zmienia, pojawiają się trasy turystyczne np. na wschodzie pojawiła się trasa śladem gigantów przemysłowych z czasów sowieckich. Właśnie dziennikarze powinni te informacje przekazywać w formie atrakcyjnej dla Polaków – sugerowali uczestnicy rozmów panelowych.*

Współpraca – przykład bardzo lokalny

Czy współpraca mediów lokalnych z Polski i Ukrainy jest możliwa? Odpowiedź jest prosta. Nie tylko możliwa ale wręcz konieczna – *Możemy do tego wykorzystać na przykład związki partnerskie gmin. Gazety lokalne, komunalne powinny być inspiratorem do kontaktów między Polską a Ukrainą.* – mówiła koordynator projektu, **Joanna Gepfert**. Z panelu wynikało także, że należy zadbać o kontynuację i pielęgnację dotychczas realizowanych projektów, szczególnie w strefie przygranicznej (bez względu na zmieniającą się polityczną koniunkturę). Redaktor naczelny „Głosu Wągrowieckiego” (<http://www.gloswagrowiecki.pl>) **Jerzy Mianowski** przedstawił na czym może polegać współpraca partnerska gmin i prasy lokalnej na przykładzie liczącego 67 tys. mieszkańców powiatu wągrowieckiego z Wielkopolski. Powiat nawiązał partnerstwo z okręgiem czerwonoarmijskim w okręgu żytomirskim. Zaczęło się wszystko od... stażu w „Głosie” dziennikarki z Żytomierza. W następnym roku przyjechali przedstawiciele tamtejszej Polonii a potem, doszło do nawiązania kontaktów z władzami Czerwonoarmijska. Współpracować chcieli wszyscy – kierownik rejonu, przewodniczący rady, dyrektorzy szkół. - *Przyjmowali nas jak byśmy byli delegacją co najmniej z Brukseli. W końcowym etapie rozmów, który przypadł na ten rok, doszło do podpisania oficjalnej umowy partnerskiej – wspominał Mianowski. Przy tej okazji zapytano stronę ukraińską czego spodziewa się po partnerstwie z Polską. Okazało się, że - Niczego ponad to co do tej pory. Chcieli by do Polski dzieci z Ukrainy przyjeżdżały na kolonie. Zależało im na wspólnym realizowaniu programu Plomień Pokoju, który polega na tym, że młodzież ukraińska, polska i niemiecka z powiatu partnerskiego w Lueneburg opiekuje się grobami, porządkując je.*

Zdaniem **Mianowskiego** Ukrainę od Unii Europejskiej dzieli naprawdę *mały kroczynek* a powiat wągrowiecki stał się pomostem między Ukrainą, a Unią Europejską. - *Do partnerstwa nie musi dochodzić wskutek spotkania polityków na wysokim szczeblu. U nas partnerstwo wyłoniło się dzięki gazecie lokalnej – mówił Mianowski.* Jego zdaniem jest wiele miast partnerskich; ukraińskich, białoruskich. Są podejmowane projekty, które się rozwijają, ale niestety często także obumierają. Zdarza się tak przy zmianie władzy samorządowej. Trzeba się zastanowić, jak się tego ustrzec.

Wzajemne zrozumienie – wciąż potrzeba więcej

Podczas wszystkich paneli wciąż przewijał się temat stosunku polskich dziennikarzy do sytuacji na Ukrainie. Zdaniem ukraińskich panelistów, większość informacji na temat Polski ma charakter neutralny. Zwyczajni ludzie odbierają informacje o Polsce, Niemczech, Francji jak doniesienia z „innego świata” jakim jest dla nich Unia Europejska. Jest jednak wrażenie, że polskie media też traktują Ukrainę trochę jak „inny świat”, tyle że w gorszym tego słowa znaczeniu. Powstaje bowiem wrażenie, że polscy dziennikarze szukają jedynie na Ukrainie sensacji korupcyjnych, materiałów o negatywnym zabarwieniu. Podano konkretny przykład: w połowie roku minister Drzewiecki poinformował wszystkich, że najbogatszy ukraiński oligarcha Rinat Achmetow (fundator Donbas Areny w Doniecku) jest bankrutem. Równoległe był problem z dopuszczenia przez UEFA do Euro 2012 stadionu w Poznaniu. Ale sensacja na Ukrainie była bardziej ciekawa niż problem stadionu w Poznaniu. Na Ukrainie ludzie nie są zainteresowani problemami Polaków w związku z przygotowaniem do Euro. Natomiast w Polsce często można przeczytać o ukraińskich problemach z przygotowaniem do imprezy a prawie wcale o sukcesach na tym polu. Dziennikarze ukraińscy apelowali o większą tolerancję i powściągliwość w ferowaniu wyroków prasowych.

Z kolei dziennikarze polscy wskazywali na brak kontaktów z ukraińskimi kolegami w trakcie wyjazdów, których celem jest zwiedzanie obiektów Euro 2012. Podnoszono kwestię braku zaufania do dziennikarzy ukraińskich. Przede wszystkim dlatego, że polskie media cieszą się prawdziwą niezależnością, podczas gdy media ukraińskie są uzależnione od właścicieli uwikłanych – z racji swojego zaangażowania politycznego i gospodarczego – w różnego rodzaju partykularne interesy. Często media są ich wyłączną własnością i oni po prostu zamawiają odpowiednie artykuły. Dlatego w czasie wyjazdów na Ukrainę, dziennikarzy polskich nie dopuszcza się do tych miejscowych żurnalistów, którzy wypracowali sobie niezależność. Uniemożliwia się kontakty, ponieważ zachodzi podejrzenie, że mogą wyjść na jaw jakieś niedociągnięcia. Jednak wizyty z jednej i drugiej strony mogą wnieść wiele dobrego do współpracy. Z myślą o tym, dziennikarze obu krajów powinni robić wszystko, aby pokonać powyższe problemy i lepiej się poznać.
